Nr 71. Kraków, 29 Marca — Czwartek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 28 marca.

Przegląd Polityczny.

Komitet przedwyborczy dla wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości w powiecie bohorodczańskim, ukonstytuowawszy się dnia 2go stycznia br., odbył dnia 21 marca br. pod przewodnictwem p. Karola Krasuskiego drugie posiedzenie, w którem wzięło udział 38 członków. Po ożywionej dyskusyi powzięto pomiędzy innemi, zasadniczemi uchwałami w przedmiocie odpowiedniej organizacyi komitetu i tegoż rozgałęzienia, także uchwałę następującą:

„Komitet uchwala zaprosić publicznie chęć kandydowania mających do ubiegania się o krzesło poselskie, zastrzegając sobie aż po dokonaniu prawyborów powzięcie uchwały co do kwestyj:

a) którzy ze zgłaszających się kandydatów byliby najodpowiedniejszymi dla dobra kraju posłami;

b) którego z najodpowiedniejszych kandydatów wybór możliwym jest do przeprowadzenia w tutejszym okręgu wyborczym.“

Podając tę uchwałę do publicznej wiadomości, komitet przedwyborczy zaprasza chętnych, a przedewszystkiem dobro kraju na oku mających obywateli, do ubiegania się o krzesło poselskie z bohorodczańskiego okręgu wyborczego.

Podług wiadomości ze Stanisławowa wnosić można, że wybór Dra Bilińskiego na posła do Rady państwa jest tam zapewniony. *N. fr. Presse* donosi, że prezes Izby Smolka w liście do wyborców stanisławowskich zalecał gorąco kandydaturę p. Bilińskiego, którego wybór byłby tem pożądańszy, że prawica mało posiada ludzi zajmujących się sprawami ekonomicznemi.

Dzienniki wiedeńskie, które wyszły pierwszego dnia po świętach, stwierdzają jednogłośnie brak wszelkiej wiadomości i wszelkiego wypadku z zakresu polityki wewnętrznej austryackiej. Dzienniki czeskie natomiast podają nader obszerne sprawozdania o dyskusyi w klubie czeskim nad nowellą szkolną. Dyskusyę tę, która toczyła się jeszcze d. 23 b. m. streściły dostatecznie depesze na drugi dzień. Pp. Rieger i Zeithammer podzielili się zadaniem usprawiedliwienia tak pod względem politycznym jak rzeczowym uchwały klubu czeskiego, iż głosować będzie za nowellą.

Z powodu doniesienia jednego z dzienników peszteńskich, że rząd francuski zamierza hr. Desroys zamianować ambasadorem w Wiedniu. *Fremdenblatt* został upoważniony do oświadczenia, że w kołach decydujących nic o tem nie wiadomo, i rząd francuski nie objawił dotychczas podobnego zamiaru.

Fremdenblatt dowiaduje się, że minister skarbu w kwietniu zajmie się ulokowaniem nowej pożyczki, na której zaciągnięcie celem pokrycia bieżącego niedoboru zezwala ustawa finansowa. Dziennik przytoczony nie wątpi, że ministrowi powiedzie się zaciągnąć pożyczkę pod najkorzystniejszemi warunkami. Minister Dr Dunajewski umiał zredukować niedobór do 28 milionów, nadto znajduje się w tem przyjemnem położeniu, iż 12 milionów będzie mógł pokryć zapasami kasowemi, cały niedobór wynosi tedy stosunkowo małą sumę 16 milionów złr., które zostaną uzyskane przez emisyę pięcioprocentowej renty papierowej. Obecne stosunki są tego rodzaju, że minister może przystąpić z wszelką pewnością sukcesu do nowej emisyi. Zdaje się, że i tym razem obierze drogę konkurencyi i rozpisze oferty. Rozumie się samo przez się, że nastąpić to może dopiero po sankcyonowaniu ustawy finansowej.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy następujący komunikat w sprawie nowych ksiąg gruntowych (*Grundbücher*): Jak wiadomo, Rada państwa uchwaliła swojego czasu, aby we wszystkich sądach powiatowych w miejsce starych ksiąg gruntowych, które pod wielu względami nie odpowiadały swojemu zadaniu, zaprowadzono od r. 1877 nowe księgi. Połączone z tem prace wymagają znacznego nakładu (rocznie przeszło 400,000 złr.) i zajmą wiele czasu, gdyż po sześcioletnim okresie, jak donosi ministerstwo sprawiedliwości, zostały załatwione dopiero w jednej czwartej części, albowiem na 837 sądów powiatowych zaledwie 193 zdołało założyć księgi gruntowe we wszystkich gminach katastralnych. Odnosi sie to jednak do sądów tylko w ogólnem znaczeniu. Jeśli zaś weźmiemy na uwagę same gminy, rzecz przedstawi się o wiele korzystniej. Pomienione sądy powiatowe w liczbie 837 obejmują 291,542 gmin katastralnych. Z tych 17,900 ukończyło już nietylko prace przygotowawcze, lecz wygotowało księgi gruntowe. Najkorzystniej przedstawia się rzecz na Śląsku, gdzie na 587 gmin 533 ukończyło już poruczone sobie prace, dalej w Istryi i Salzburgu najniekorzystniej zaś w Dalmacyi, gdzie na 744 gmin katastralnych ani jedna nie ukończyła zupełnie prac, a zaledwie 51 gmin rozpoczęło roboty przygotowawcze.

Kamil Barrère ma, jak donosi *Polit. Corr*, otrzymać nominacyę na dyrektora spraw handlowych we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Dobrze poinformowane koła francuskie uważają wszelkie pogłoski, tyczące się kandydatur na posadę ambasadora francuskiego w Wiedniu, za bezzasadne, ponieważ rząd francuski nie wybrał dotąd nikogo jeszcze na tę posadę.

Przedwczoraj odbyły się w Belleville wybory na deputowanego. Dwóch głównych było kandydatów, którzy ubiegali się o dziedzictwo po Gambecie, mianowicie Lacroix (Krzyżanowski) ultraradykał i oportunista Metivier, który cieszył się zaufaniem zmarłego trybuna. Obydwa stronnictwa aż do ostatniej chwili rozwijały agitacyę wyborczą posuniętą do ostatnich granic. Zgromadzenia wyborców były nader burzliwe. Na jednem z nich oświadczył niejaki p. Bretonaud, że ma syna 20-letniego, ale wolałby mu kazać opuścić na zawsze Francyę, niż widzieć go w szeregach armii francuskiej. Mowca bowiem jest przeciwnikiem stałych armij. W końcu gambetyści ponieśli porażkę, bo kandydat ich otrzymał zaledwie 1896 głosów, Lacroix zaś zwyciężył 3790 głosami.

Znany francuski literat p. Vacquerie, wręczył prezydentowi Grévy, wraz z pismem polecającem W. Hugo, petycyę angielskich uczonych i artystów, proszącą o ułaskawienie ks. Krapotkina.

Dziś, kiedy dzienniki urzędowe pruskie ogłaszają dosłowne brzmienie noty Schloezera z dnia 4 grudnia w sprawie kardynała Ledóchowskiego, aby przez to wywrzeć nacisk na Watykan, *Moniteur de Rome*, jakby w odpowiedzi na tę demonstracyę, stwierdzą urzędownie dawną pogłoskę, że sekretarz stanu Jacobini nie odpowiedział wcale na tę notę, ograniczając się jedynie na poświadczeniu jej odebrania.

Nordd. Allg. Ztg zamieszcza obszerny artykuł, w którym dowodzi, że opozycya, utrudniając zachowaniem swem prace ustawodawcze ministrów, przeciąża ich siły i staje się przyczyną częstych zmian ministrów i bezpłodności ich działań. Dla przyniesienia ministrom przynajmniej takiej ulgi, żeby się regularnie odbywaniem swych czynności administracyjnych zajmować mogli, trzeba do prac przygotowawczych na polu ustawodawczem przywrócić dawny *Staatsrath*, z którego rąk wyszły najlepsze ustawy pruskie. *Nordd. Allg. Ztg* wyraźnie powiada, że do tego nie potrzeba uchwały Sejmu, bo konstytucya nie zniosła wyraźnie *Staatsrathu*, który w chwili jej zaprowadzenia istniał.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Kraków 21 marca.

(X) W artykułach *Czasu* w r. b. Nr. 25, 30, 44 i 51, toczyła się między korespondentem lwowskim a Krakowem walka o prawa ubogich chorych miasta Krakowa do bezpłatnego kurowania się w szpitalu św. Łazarza, a także o dochody z dobroczynnych fundacyj na to przeznaczone [illegible]. Korespondent krakowski występuje w obronie tych praw, jako przez wszystkie poprzednie Rządy [illegible] szanowane i na organizacyi szpitala św. Łazarza opartych. Korespondent zaś lwowski, zaprzeczając prawa tego chorym ubogim krakowskim, twierdzi (Nr 30): „że na mocy uchwały sejmu krajowego z d. 4 marca 1817 r. wszystkie kapitały tak szpitala św. Łazarza, jak i św. Ducha i innych szpitali krakowskich, które opiewały na ubogich miejscowych, zostały tym ubogim odebrane i Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie oddane.“ Utrzymuje dalej: „że intencyi czyniących zapisy na leczenie ubogich chorych najwłaściwiej się zadosyć uczyni, gdy w myśl obowiązujących przepisów, dochody fundacyj wpłyną na ogólne obniżenie taksy szpitalnej, z której korzystają prawie bez wyjątku ubodzy.“

Korespondent krakowski, odpierając w Nr 44 powyższe twierdzenia, przytacza: iż ostatnie jest przeciwne woli zapisodawców, a pierwsze nie zgodne z rzeczywistością, bo rząd Rzeczypospolitej krakowskiej jedynie fundusze szpitali ubogich nie zaś szpitali chorych, położnic i podrzutków wcielił do funduszów ogólnego domu schronienia ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostającego. Rząd ten zatem funduszom ubogich chorych innego przeznaczenia nie nadał, bo tego bez pogwałcenia i naruszenia praw ubogich chorych zrobić by nie mógł.

Korespondent lwowski, obstając przy swojem zdaniu, w odpowiedzi z dnia 1 marca 1883 (Nr 51) między innemi przytacza: że nie jego, a korespondenta krakowskiego twierdzenie pod powyższym względem jest niezgodne z rzeczywistością, a obstając przy tem, że rząd Rzeczypospolitej krakowskiej odebrał fundusze ubogich chorych szpitalom św. Łazarza i św. Ducha, i wraz z funduszami innych szpitali oddał je Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie, przytacza: „iż świadectwem na to jest Dziennik rozporządzeń rządowych z r. 1817 Nr 682, gdzie w całej rozciągłości zamieszczony jest [illegible] w Krakowie i [illegible] postanowiono: że wszystkie fundusze istniejących w Krakowie i jego przedmieściach domów ubóstwa, jakoto: św. Leonarda, św. Szczepana i innych, [illegible] św. Ducha, będą [illegible] własnością ogólnego domu schronienia ubogich.“

Nie wdając się w poruszoną kwestyę, czy zmniejszenie taksy kuracyjnej klasy III w szpitalu św. Łazarza odpowiadałoby celowi fundacyj na leczenie ubogich chorych przeznaczonych, i czy postanowienie ministerstwa spraw wewnętrznych z r. 1855 o bezpłatnych łóżkach w szpitalu św. Łazarza dla ubogich chorych miasta Krakowa — jest bezzasadne i nieprawidłowe, jak korespondent lwowski w Nr 51 utrzymuje, nie możemy pozostawić bez odpowiedzi powyższego twierdzenia, iż rząd Rzeczypospolitej krakowskiej odebrał szpitalom św. Łazarza i św. Ducha fundusze ubogich. O innych bowiem szpitalach mowy być nie może, bo każdemu wiadomo, że to były szpitale nie dla chorych, ale dla ubogich wdów, kalek i starców przeznaczone. Nie może się to równie odnosić do szpitala św. Łazarza, bo ten założony w r. 1788 był szpitalem chorych, położnic i podrzutków, i o funduszach jego w ustawie sejmowej z r. 1817 żadnej wzmianki niema. A że i ze szpitalem św. Ducha rzecz się ma inaczej, to wypływa z zapisów i dziejów tego szpitala.

Szpital św. Ducha założony w r. 1244 przez biskupa krakowskiego Prandotę przechodził różne koleje, które czytelnik znajdzie w „Wiadomościach o szpitalach krakowskich“ Józefa Głębockiego, zamieszczonych w Pamiętniku jubileuszowym Towarzystwa Dobroczynności krakowskiego w r. 1868 wydanym. Z pracy tej pozwalamy sobie następujący przytoczyć wyjątek:

„Szpital św. Ducha zostawał pod zarządem kanoników de Saxia do r. 1528, w którym przez układ pomiędzy przełożonym tego Zgromadzenia a Magistratem miasta Krakowa, zarządzanie [illegible] się Magistratowi, ażeby ubogich chorych, leżących po ulicach, podrzutki i mamki z tego funduszu żywił i utrzymywał, a tak odtąd szpitala tego najwyższym opiekunem był Magistrat, zarządzający nim przez oddzielnych prowizorów. W r. 1788 Michał książę Poniatowski, prymas, arcybiskup gnieźnieński, administrator dyecezyi krakowskiej, chorych obojej płci, kobiety ciężarne i podrzutki, przeniósł [illegible], wraz z funduszami na ten cel przeznaczonemi, do zakładu ogólnego na Wesołej, pod opieką Sióstr Miłosierdzia, nazwanego szpitalem św. Łazarza, pomieszczonego w gmachu księży Karmelitów bosych, [illegible] klasztoru św. Michała, przy ulicy Poselskiej. [illegible] przeniesieniu wymienionych oddziałów do szpitala św. Łazarza, pozostały w szpitalu św. Ducha, kobiety ubogie, wdowy i kaleki, [illegible] gmachy te przy ulicy Szpitalnej, gdzie szpital św. Ducha przez lat 589 bez przerwy pozostawał, w r. 1809 po wkroczeniu do Krakowa wojsk polskich pod wodzą Józefa księcia Poniatowskiego, zajęte zostały na szpital wojskowy, w zamian za nie, dano gmach pod L. 270 przy ulicy Wiślnej, w którym po czasy pomieszczona była drukarnia akademicka, [illegible] pp. Norbertanek.

„Po wcieleniu zakładu tego, do zakładu Towarzystwa Dobroczynności z d. 3 kwietnia 1817 r., [illegible] przeniesione do domu ogólnego ubóstwa nowo urządzonego w skrzydle zamkowem na Wawelu. Fundusze zaś wcielone do funduszu Towarzystwa Dobroczynności wedle wyrachowania z r. 1848 wynosiły w kapitałach złp. 225,168 gr. 23½, w rewenuach ziemnych rocznie złp. 705 gr. 17. Akt i księgi dawnego szpitala, z archiwum głównego [illegible] m. Krakowa, oddano do archiwum Towarzystwa Dobroczynności [illegible] str. 52.“

Nie może więc ulegać wątpliwości, że za rządów Rzeczypospolitej krakowskiej, [illegible] szpitalom św. Łazarza i św. Ducha na utrzymanie ubogich chorych fundusze, [illegible] Towarzystwu Dobroczynności oddane, [illegible] Twierdzenie zatem korespondenta lwowskiego [illegible] uważać musimy.

Lwów 27 marca.

(§§) Znany manifest rabina Schreibera, na który nagła śmierć autora chwilowo jeszcze więcej zwróciła uwagę, służy znowu za punkt wyjścia do często omawianej kwestyi, po której stronie stanąć nam należy w zaciętym sporze między postępowymi izraelitami a starowiercami. Jeżeliby względy czysto polityczne miały służyć za wskazówkę, to pewnie nie dałoby się uzasadnić stanowcze oświadczenie się za postępowem stronnictwem żydowskiem. Przypomnijmy sobie nieodległą przeszłość, wybory do Rady państwa, rozpisane w r. 1873 po raz pierwszy bezpośrednio z grona wyborców. Kto wywołał wtedy ów pamiętny sojusz żydowsko-ruski, który jednę trzecią część głosów galicyjskich przysporzył centralistom? Pewnie nie starowiercy, bo szli oni tylko za hasłem wydanem ze Lwowa, [illegible]

[illegible]

potrzeba być bardzo wtajemniczonym. Chwila obecna bowiem najmniej odpowiednią jest do takiej zmiany z powodu bliskiego rozpisania wyborów sejmowych. O terminie tych wyborów niema żadnej pewnej wskazówki, ale koniec maja, jak to już kilkakrotnie w kombinacyach zapowiadano, z wielu względów przedstawiałby się jako najwłaściwsza pora do aktu wyborczego.

Warszawa w latach 1809—1812.

(2)

(Ciąg dalszy). *)

Między tym listem a następnym jest długa przerwa, w ciągu której nastąpił nader bolesny dla kraju wypadek, którego pominąć nie możemy.

Dnia 29 grudnia 1809 r. umarł w 74 roku życia Arystydes polski, Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu czteroletniego, a za Księstwa Warszawskiego pierwszy wojewoda i prezes senatu. Antoni Ostrowski, który go z ojcem krótko przed zgonem odwiedził, opowiada, że go znaleźli „w stanie majaczenia i przeklinającego Napoleona, że Polski całej nie powrócił do niepodległości.“ [1]) — Cały kraj okrył się żałobą; we wszystkich miastach departamentalnych i większej części obwodowych odprawiały się nabożeństwa żałobne. Pogrzeb cnotliwego i tak zasłużonego w Ojczyźnie męża, odbyty w Warszawie d. 2 stycznia 1810 r., był solenną manifestacyą narodową. Duchowieństwo wszystkich kościołów z biskupem Malinowskim, prowadzącym kondukt, Rada stanu, magistrat, wszystkie władze rządowe, część garnizonu i cała niemal ludność stolicy odprowadzali zwłoki do kościoła śgo Krzyża, a ztamtąd do kościoła katedralnego śgo Jana. Niemcewicz wypowiedział mowę pogrzebową w kościele katedralnym, a następnie ogłosił w *Gazecie Warszawskiej* nekrolog serdecznie napisany. Zaczyna się od tych słów: „Właśnie w chwili, gdy naród nasz z rozszerzonych granic i z powrotu wojsk zwycięzkich żywej podawał się radości, podobało się Najwyższemu radość tę zamienić w smutek, okryć żałobą zdobyte laury, napełnić serca wszystkich najrzewniejszą żałością.“ Dalej słynny pisarz kreśli treściwemi słowy żywot Małachowskiego, godzien uwiecznienia w pamięci potomnych. Z przytoczonych przez niego faktów, wyjmujemy kilka najwięcej charakterystycznych: Małachowski nie był bynajmniej w teoryi zwolennikiem zasad demokratycznych, wygłaszanych we Francyi w 1789 roku, ale w praktyce był prawdziwym „Przyjacielem ludu“, jak to napisano na jego nagrobku. W r. 1780 nadał wolność swoim włościanom. Przez cały ciąg życia był dla nich ojcem, a testamentem wyznaczył na każdym kluczu dóbr swoich po 60,000 złp. na fundusz żelazny, z którego procent obróconym być miał na utrzymanie lekarza i aptek bezpłatnych dla włościan. Wiadomo, że w czasie sejmu konstytucyjnego pierwszy z szlachty zapisał się w poczet mieszczan warszawskich i dał przykład innym.

Niemcewicz wspomina dalej jeszcze niektóre okoliczności, w których Stan. Małachowski okazał szczytność charakteru, jakiej przykładów nie wiele znaleść można nawet w Plutarchu. Raz, będąc sędzią najwyższym, uwiedziony został wraz z resztą sędziów asesoryi przebiegłemi obrotami jednego patrona i wydał wyrok, który niedługo potem przejrzawszy nie przywiedzione w ciągu sprawy dowody, uznał w sumieniu w swojem za niesprawiedliwy. Nie zawahawszy się ani na chwilę, posłał po skrzywdzoną stronę i kilkadziesiąt tysięcy złp., o które szedł spór, z własnej szkatuły zapłacił.

Gdy Stanisław August po przystąpieniu swojem do Targowicy, tłumaczył się niepodobieństwem prowadzenia wojny z Rosyą dla niedostatku skarbu, Małachowski przyniósł mu milion złp. w gotówce i rzekł: „Oto jest na zaradzenie chwilowe temu niedostatkowi — za kilka dni złożę więcej“, a jednak jeden z największych jego majątków klucz Ostroski był skonfiskowany. Ofiara była daremna, nędzny król Targowicy nie odstąpił.

Po skończonej wojnie 1809 r., gdy skarb Księstwa Warszawskiego wycieńczony wydatkami nad możność swoją na wojnę, nie był w stanie wypłacić rządowi austryackiemu czynszu, za przyznaną mu traktatem używalność połowy kopalni wielickich, Małachowski już blizki śmierci, zapisał kaucyę należnej sumy na wszystkich swoich dobrach. Takim to był ten mąż prostoduszny, któremu przy wielkiej uczoności trudno było list gramatykalnie i gładko napisać, jak to zauważył zapewne czytelnik z korespondencyi jego z pasierbicą ogłoszonej w I tomie niniejszych Obrazów, ale jeżeli nie pisał gładko, w cnotach nikt mu nie wyrównał.

Wróćmy do listów pani prefektowej i do światowego życia ówczesnej epoki.

Warszawa 18 lutego 1816.

Powinnabym nietylko tobie, ale własnemu sercu mojemu powetować krótkość listów, które piszę do ciebie od kilku tygodni, ale Ludwik (baron Rastawiecki) wytłumaczy ci, jakim sposobem się to dzieje, że nic nie robiąc, mam cały dzień zajęty, a wstaję rano. Interesa, stroje, zabawy karnawałowe, tak jedno po drugiem następuje, że nie ma chwili przerwy i pogadanki listowe na tem szkodują. Karnawał się ciągnie na seryo. Dziś bal u Sołtyków. Książę Józef pojechał do Drezna, nie wiadomo po co (zapewne podziękować królowi za wstęgę *virtuti militari* i donacyę). Wraca w przyszłym miesiącu.

Przypisek do listu z daty 20 lutego. „Wczoraj balowałam u Sołtyków. Wyborniesmy się bawili i dziś byłam w łóżku do 12, jutro bal u Straża (jenerała).“

3 marca.

Kochana Teresiu. Lubo to koniec karnawału, który był dosyć melancholiczny z początku, ale teraz jestto wir — chwytam chwilkę, żeby cię pozdrowić. Moja droga, rozwinęłam niesłychaną czynność, bywam na balach, na redutach, wszędzie gdzie się bawią, bo panią prefektową wyrywają sobie wszyscy i zajmują na wszystkie sposoby. Mamy jeszcze w perspektywie przyjazd dworu po Świętach Wielkanocnych i trzeba będzie tam figurować, ale z jaką też przyjemnością odpocznę u ciebie w lecie.... Nie będę ci opisywała szczegółów zabaw, bo doprawdy nie mam na to czasu — powiem ci tylko, że mamy teraz po trzy bale na tydzień, a jako charakterystyczny rys tego karnawału podać można to, że jest 55 panien na wydaniu a wszystkie pierwszego rzędu, epusera zaś ani na lekarstwo. Taki to wiek żelazny; matki chyba powaryują. Pani Sewerynowa porusza niebo i ziemię, ażeby wydać za mąż Emmę, ale przedstawiają się tylko biedne kawalery, bogatsi ani myślą się żenić.

Pani Sewerynowa Potocka ze swojemi czterema córkami znana jest dobrze czytelnikom z 1go tomu „obrazów.“ Znikła ona z widnokręgu warszawskiego po wejściu Francuzów do kraju a zawitała dopiero owej zimy. Pierwej część jesieni przepędziła w Puławach, gdzie zdobyła sobie serce jednego z najdzielniejszych jenerałów naszych, na nieszczęście dobrze już przypruszonego siwizną, Sokolnickiego. Koźmian widział go w paroksyzmie szalonej miłości i opowiada tę scenę w swoich Pamiętnikach: „W jesieni 1809 r. — powiada on — obchodzono w Puławach święto imienin księżnej jenerałowej Czartoryskiej. Jenerał Sokolnicki, dawny uczeń szkoły kadetów, której książę był dowódzcą i opiekunem, wyznawał głęboką cześć dla niego, bywał często w Puławach i tam, choć już pod siwiejącym włosem, poznawszy Emmę Potocką, córkę Seweryna Potockiego, zaczął wzdychać do niej, nie bez nadziei otrzymania jej ręki.“ Dalej opisuje Koźmian całą tę fetę, ktorej pierwsza część była miłą niespodzianką dla starego księcia, a druga część milszą jeszcze dla walecznego wodza. „Otworzyły się — są słowa Koźmiana — podwoje sali rzęsisto oświeconej i tam ukazały się na wyniesieniu pod białą, muslinową, przejrzystą zasłoną trzy dziewice w postaci gracyj, między niemi była Emma. Jenerał klęknął przed nią poznawszy pod zasłoną przedmiot swoich westchnień. Niejeden z przytomnych miał uśmiech na ustach widząc osiwiałego wodza tak rozkochanym... Nie wiem jak się po tem rozchwiał romans Sokolnickiego.“

*) Wyjątek z nieogłoszonego jeszcze III tomu *Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń polskich.*

[1]) Żywot Tomasza Ostrowskiego. I. 300.

Dziś i jutro nowa Rada miejska na poufnem prywatnem zebraniu zastanawia się nad wyborem nowego prezydenta. Z usposobienia stronnictw wnosić można, że do ostatniej chwili rezultat będzie wątpliwy.

Sprawy krajowe.

Rabin krakowski p. Schreiber niedługo przed zgonem wysłał następujący list do wyborców w Stanisławowie i Tyśmienicy:

„Z pomocą Bożą! Bracia! Żydzi Galicyi w ogólności a szczególnie wy drogie dzieci ze Stanisławowa i Tyśmienicy! Wy wiecie, co ja dla was zrobiłem, wy znacie moje udręczenia i mozoły o dobro narodu. Teraz zestarzałem się i posiwiałem w celach thory, i moja dusza lgnie do mojej gminy, która mi wełnę i płótno daje i wszystkie moje potrzeby zaspakaja i żadnego z moich życzeń niespełnionem nie pozostawi, abym w spokoju w waszem gronie mieszkać mógł. Oby o was Bóg w łasce pamiętał. Teraz uszczęśliwił mnie Bóg, zapewne w ocenieniu zasług moich w Bogu spoczywających rodziców, którzy już w ziemi spoczywają i których udział w niebie został wymierzony, gdzie w świecącem obliczu Boga się odzwierciedlają. Złoczyńcy atoli (reformowani żydzi) podnoszą obecnie głowę i zdzierają płoty, i niszczą mury, na których my w ogniu i we wodzie stali. Teraz pomyślałem, że nadszedł czas za Bogiem działać, gdyż owi jego thorze (nauce) przeszkadzają. Ja opuściłem moje trzody i rządy Sema i opasałem się, i tam, gdzie niema żadnego człowieka, starałem się takim być, który budzi pamięć śpiących trzody w Galicyi, który spokój lubią, ponieważ on pięknym jest.

„I teraz uzbrojony idę na ich czele. I jeszcze dalej. Gdy ja zostałem wybrany do Izby, gdzie radcy rządowi i prawodawcy siedzą, nie zrzuciłem jarzma, które mi na szyję włożyli; wysłuchałem ich próśb, ażebym wiernym posłem moich wyborców był, i to uczyniłem nie dla mojego honoru i nie dla honoru mojego ojca, jeno tylko dlatego, aby dla naszego zbawienia działać i aby był rzecznikiem za naszym narodem przeciwko naszym nieprzyjaciołom wobec cesarza i jego książąt, ażeby jego oczy to widziały. I teraz, moi bracia, zróbcie mi tyle dobrego, odpowiednio mojej czynności kroczcie za mojemi śladami i słuchajcie moich rozkazów. Bądźcie dzielnymi mężami, słuchajcie mnie, a nasza droga będzie szczęśliwą. Dnie wyborów w waszej gminie zbliżają się.

„Nadszedł czas wybrania męża do Izby deputowanych w Wiedniu w miejsce p. Kamińskiego, który ze znanych wam przyczyn usunięty został od swojej misyi i jakeście usłyszeli z ust waszych wysłańców gminy, takeście to też poznali. Rada bowiem, którą wam dałem, jest taka: wy wybierajcie doktora...., którego imię dokładnie wam jest znane, ażeby on był waszym mowcą w prawodawczej Izbie w Wiedniu. Gdyż ja go znalazłem dzielnym, on jest u góry lubiany, on mnie wprost zaprowadzi przed cesarza i jego książęta, ażebym łaskę w ich oczach znalazł. Więc jego wybierajcie i do niego lgnijcie, nie opierajcie się i nie ściągajcie na siebie zakazu i klątwy, którą wam w zgromadzeniu rabinów, przed czasu, z mojej strony zapowiadałem, żebyście nie wybierali żadnego z bezbożników, którzy sabat znieważają; żebyście tym żadnego urzędu nie powierzali, czy to do kierownictwa gminy, czy to w Radzie gminnej, w Sejmie albo w Radzie państwa. Zaiste prawdą jest to, że ten mąż nie do nas należy i wiadomo jest, że on sabatu nie święci, jakby potwierdzono być, że on go wielokrotnie znieważa i że mu obce są przepisy thory, coby się sprzeciwiało nieprzekraczalnym normom, któreśmy ustanowili dla każdego, który przez nas wybrany będzie. Ale słuchajcie mnie, a Bóg was wysłucha. Nadszedł czas, dla Boga działać! (Patrz: Nowy leksykon wielkich mężów p. t. Chatam Sofer.) I usta, które wyklinają, mogą także klątwę znosić! A ja wam powiadam z całą absolutną świętą, abyście wy, nie łamiąc klątwy i nie obrażając jakiegokolwiek rozkazu, tego męża wybrali. On wyjęty jest z reguły, gdyż jest wyjątkiem od złoczyńców i nie może być od nich zaliczony, chociaż się nawet nie strzeże znieważenia sabatu — ponieważ on w Wiedniu od młodości żyje i tam swoje studya odprawiał. A dalej nie są dlań zamknięte bramy pokuty. Jeżeli go wprowadzimy do naszego towarzystwa, uratujemy jedną duszę z Izraela i posłuży on nam za przykład, również jak pobożny rabin z Kolina, który poprzednio był rabinem w Cieszynie i który teraz do owego stopnia doszedł, jakiego zaprawdę pobożni dosięgnąć nie mogą. Słuchajcie mnie, bracia! Wybierzcie dra...., a on będzie zbawcą w potrzebie.

„Wasz przyjaciel, sługa cesarza w Wiedniu, trzeciego dnia części tygodnia Pekude r. 5643.“

Sprawy zagraniczne.

Anglia.

(*Z Księgi niebieskiej*). Druga angielska księga niebieska zawiera całe szeregi depesz lorda Dufferina w sprawie egipskiej. Największe jednak znaczenie ma bez wątpienia ta depesza, w której Dufferin przedkłada wyczerpujące sprawozdanie, tyczące się reorganizacyi Egiptu, bo w niej rozwinął Dufferin kompletny plan rekonstrukcyi krainy Nilu pod względem politycznym, wojskowym, ekonomicznym, administracyjnym i finansowym. Między innemi proponuje Dufferin założenie katastru i reformę podatków gruntowych; omawia następnie sądownictwo międzynarodowe i krajowe, kwestyę szkolną, konskrypcyę, budżet i obchodzenie się z murzynami. Sposób, w jaki Dufferin traktuje te kwestye, zdradza w nim niepoślednie zdolności prawdziwego męża stanu. Godnemi uwagi są propozycye Dufferina względem politycznej i wojskowej reorganizacyi Egiptu. Armia chedywa składać się ma z 6000 żołnierzy, wszelako nie Egipcyan, i ma zostawać pod dowództwem oficerów angielskich. Żandarmerya ma być równie silną i oddaną także pod komendę oficerów angielskich. Co się tyczy instytucyj politycznych, proponuje ten komisarz angielski dość zawiły mechanizm. Każda wieś ma mieć wybieralne ciało radne, przewodniczący tych rad wybierać mają radców prowincyonalnych. Następnie ma być utworzoną wielka rada ustawodawcza, składająca się z 26 członków, z których 12 wybierać będzie chedyw, a resztę rady prowincyonalne. Wreszcie ma być wprowadzonem w życie zgromadzenie ogólne albo narodowe, składające się z 80 członków, a mianowicie: z ministrów, członków ciała ustawodawczego i 46 delegowanych, których wybierać będą przewodniczący rad komunalnych. W sądach krajowych urzędować ma sędzia angielski. Podstawą sądownictwa ma być kodeks podobny do angielskiego.

Projekta te zaniepokoiły wielce polityczne sfery francuskie. Czyż Anglia nie zmierza do aneksyi Egiptu? — zapytują się w Paryżu — bo jeśli armia egipska zostawać ma pod dowództwem oficerów angielskich, jeśli sędziowie angielscy będą przewodniczącymi sądów egipskich, jeśli szkoły egipskie mają być urządzone na wzór angielskich, Egipt przestanie być Egiptem, a będzie drugim Hindostanem. Jakkolwiekbądź — pisze paryski korespondent *Polit. Corr.* — Francya bronić będzie, jak dotąd, każdej piędzi terenu swego w Egipcie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 marca.

Julian Horain. Jak w tej chwili dowiadujemy się, znany zaszczytnie literat p. Julian Horain umarł dzisiaj po krótkiem cierpieniu o godzinie 3ej po południu. O ile wiemy, zmarły pozostawia wdowę i dzieci w opłakanych materyalnych stosunkach. Dziennik nasz chętnie pośredniczyć będzie w pośpieszeniu wdowie z pomocą do pochowania zmarłego.

— **Przyjęcia świąteczne** około stołów, zastawionych święconem, zakończyły się wczoraj nader świetnie u deleg. hr. Badenich. Punktem środkowym wszystkich zebrań świątecznych był bawiący u nas marszałek Zyblikiewicz.

— **Marszałek Zyblikiewicz**, który spędził święta w Krakowie, wyjechał dzisiaj do Lwowa.

— **Wczorajszy obchód** „Rękawki“ odbył się przy nader licznym udziale publiczności. Przedsiębiorstwo kolei konnej puściło w ruch 10 wozów, które za każdym razem przepełniała publiczność.

— **Wielki Wydział kasy Oszczędności** zwołuje przewodniczący tegoż prezydent Dr Weigel na posiedzenie, które odbędzie się w piątek 30 b. m. o godzinie 5ej po południu w sali posiedzeń Rady miasta.

— **Walne zgromadzenie** członków oddziału krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 1 kwietnia o godzinie 10½ zrana w sali męskiego seminaryum nauczycielskiego z następującym porządkiem dziennym: Odczyt p. Filińskiego o zakładaniu biblioteczek dla dzieci przy szkołach ludowych; oddzielenie Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli itd., od oddziału Tow. pedagog. krak. i zmiana statutu bursy w tej myśli, aby, nim bursa otworzoną zostanie, utworzyć z części procentów od kapitału żelaznego bursy zapomogi dla synów nauczycieli; wreszcie wybór komisyi lustracyjnej.

— **Sąd doraźny**. Znany w Kosowie, i już kilkakrotnie sądownie karany złodziej kieszonkowy Nacham Eltis, liczący lat 25, dnia 15go b. m. podczas jarmarku w wspomnionem mieście został tak ciężko pobity, iż wskutek ran otrzymanych w kilka godzin zakończył życie. Z dochodzenia okazało się, że Eltis odciął nożem pewnemu włościaninowi woreczek z pieniądzmi, który tenże miał zawieszony u pasa, poszkodowany jednak wczas się spostrzegł i począł wołać o pomoc. Otaczający go huculi rzucili się za uciekającym złodziejem i przytrzymawszy go, okładać zaczęli toporkami i laskami tak mocno, że Eltis uniesiony przez policyantów miejskich, którzy przy tej sposobności odnieśli także lekkie uszkodzenia, tejże nocy życie zakończył. Uwięziono dotychczas 12 winnych w tej sprawie włościan.

— **Zabawy ludowe** na Ujazdowie w Warszawie nie bardzo się powiodły. Błoto i zimno stanęły na przeszkodzie zabawie. W niedzielę zwiedziło Ujazdowski plac około 6,000 osób, a bohaterem dnia był Józef Dulski, który wdrapał się na słup i zabrał znajdującą się tam nagrodę. W poniedziałek za to liczniej był odwiedzany plac zabawy. Pogoda w ogólności sprzyjała, przesunęło się więc przez Ujazdów około 15,000 ludzi. Nagrodę ze słupa zdjął czeladnik mularski Kazimierz Konieczny, liczący 18 lat. Zabawa przeciągnęła się do godz. 8 wieczorem.

— *Słowo* warszawskie pisze:

„**Hiobowe zaiste doszły nas wieści**, że jeden z poważnych i ogólnie poważanych obywateli naszego miasta, dopuściwszy się przeniewierstwa podobno na 100 tysięcy rubli, umknął za granicę. Zajmując piękne stanowisko w jednej z najpoważniejszych instytucyj finansowych kraju, używając jaknajpochlebniejszej opinii wśród współobywateli, dość znacznego wpływu i obszernego miru, człowiek ten z łatwością mógł był sam dorobić się znaczniejszej jeszcze fortuny, niż ta, którą skradł, mówiąc poprostu. Lecz niecierpliwość, pragnienie używania bez pracy, lekceważenie zasad moralnych i czci obywatelskiej wzięło górę i człowiek, w którego prawość i zacność wszyscy wierzyliśmy — upadł haniebnie. Zapewne uda się zabiegom władzy, pokrzywdzonym ludziom i srodze zawiedzionym bliższym przyjaciołom, sprowadzić zbiega i oddać w ręce sprawiedliwości — lecz pytamy, któż zdoła wrócić hańbę społeczeństwu przyczynioną, kto zrestauruje wiarę i zaufanie publiczne, tak fatalnie na szwank wystawione!?“

— **Zbiegły kasyer**. Listem gończym policyi pruskiej ścigany jest kasyer Towarzystwa zaliczkowego w Wrocławiu, który zdefraudował sumę 140,000 mark, a nadto na takąż sumę puścił w obieg podrobione weksle. Kilka banków pruskich jest przez niego poszkodowanych. — Z Tomska na Syberyi donoszą depesze dzienników rosyjskich, że suma miliona rubli, zebrana drogą składek na założenie pierwszego uniwersytetu syberyjskiego w tem mieście, „znikła,“ i że wskutek tego budowa gmachu uniwersyteckiego została wstrzymana.

— **Piorun** przed kilku dniami uderzył w Cetynii w arsenał tamtejszy, wskutek czego środkowa część tego gmachu wyleciała w powietrze. Z dymiących gruzów żołnierze czarnogórscy wytoczyli kilka jaszczyków napełnionych amunicyą, które już się zaczynały palić, i tym sposobem ochronili miasto od zupełnego zniszczenia.

— **Młody książę murzyński** Ulisses Parklew, następca tronu w afrykańskiem państwie Pessah, sąsiadującem z Liberyą, odbywa właśnie podróż naokoło ziemi pod kierownictwem dwóch swoich nauczycieli europejskich Browna i Stewarta. Przyszły czarny monarcha, liczący obecnie lat 16, zwiedził już Stany Zjednoczone Ameryki i na statku „Wyoming“ odjechał już do Europy, gdzie przedewszystkiem zwiedzi Londyn i Paryż, a następnie na Włochy powróci do Afryki.

Repertuar teatralny.

We czwartek 29go: *Fedora*, W. Sardou.

W sobotę 31go: *Dom Otwarty*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego, po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— We czwartek d. 29 marca: ŚŚ. Eustazego op. i Cyryla.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Podwyszyński, były dyrektor teatru poznańskiego, a dawniej znany u nas bardzo zaszczytnie jako artysta i reżyser naszej sceny, wszedł w skład Towarzystwa dramatycznego krakowskiego.

Jacuś, Lubowskiego, przepełnił znowu wczoraj salę teatralną publicznością. Nawet dyrekcya odstąpić musiała swoją lożę.

Czterechsetletnią rocznicę urodzin Rafaela Sanzio, obchodzą dziś, jak wiadomo, z wielką solennością w Rzymie. Świat artystyczny naszego miasta przyjmuje udział w tej powszechnej uroczystości artystów, bo wysłane dziś zostały z Krakowa następujące telegramy do Rzymu (w języku francuskim):

Do komitetu urządzającego uroczystość czterechsetletniej rocznicy urodzin Rafaela.

1) Artyści polscy, pełni czci dla największego z największych malarzy świata, łączą się z wami w uroczystości sławy Włoch na pamiątkę Rafaela Sanzio urządzonej. W imieniu wszystkich. *Jan Matejko.*

2) Uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie oddają cześć pamięci Rafaela, jako największego z artystów świata. *Jan Styka. Józef Krzesz. Ludwik Stasiak. Władysław Rossowski.*

Ostatni numer *Tygodnika illustrowanego* poświęcony jest pamięci Rafaela Santi, którego czterechsetną rocznicę urodzin właśnie w dniu dzisiejszym Włochy i cały artystyczny świat uroczyście obchodzą. W tym numerze znajduje się początek obszerniejszej pracy p. t. „Rafael Santi z Urbino,“ studyum artystyczne, portret mistrza wraz z najsłynniejszemi jego Madonnami, następnie wielki oddzielny obraz przedstawiający Madonnę Sykstyńską, widzenie Ezechiela i Przemienienie Pańskie.

Nowe książki.

Franciszek Dzierżykraj Morawski.

Pisma zbiorowe wierszem i prozą.

Tomów 4 in 4o. Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich czasach na całej linii objawiła się reakcya, przeciw poezyi i powieści, która snuła swoją przędzę z tradycyi szlacheckich XVIII stulecia. Reakcya ta jest owocem zdrowej krytyki historycznej, bo czasy te i te tradycye nie wytrzymają próbierza krytyki. Lecz to w czem już nie było warunków do dalszego bytu politycznego, to jeszcze dla artysty i poety dostarczało moc materyału bardzo ponętnego do zużycia. Dość, że materyał ten wystarczył do stworzenia *Pana Tadeusza.* Nieprzeczymy, że wiele z tego co inni z tej epoki wysnuli grzeszy przesadą, że nie każda rzecz stara przeniesiona do poezyi jest piękną, że na przykład tradycya sejmikowych burd i szlacheckich pijatyk w powieściach Kaczkowskiego obraża zmysł moralny i zmysł estetyczny. Ale przy tem, co zdrożne i szpetne, jest w tym obyczaju tyle patryarchalizmu, prostoty i tyle rzeczy nam drogich, które zebrać i zachować miała obowiązek belletrystyka i poezya. Historyk może potępić ostatnią epokę upadku, bo on nam zbliża oddalone wieki heroizmu i wielkości; w literaturze obyczajowej, aby utrzymać łańcuch tradycyi, trzeba chwycić ostatnie jej ogniwa — inaczej łańcuch tradycyi narodowych się przerwie.

Kto lubi stare tradycye i opowiadania, poczerniałe portrety, zbroje i sprzęty domowe z dawnych czasów, kto lubi czytać Chryzostoma Paska, a woli pamiętnik żołnierski lub gawędę szlachecką od *Zofijówki* Trembeckiego — dla kogo *Pan Tadeusz* stanowi *capo d'opera* Mickiewicza a szczyt poezyi polskiej — dla kogo Pamiętniki Soplicy zachowały urok i kto nie odrzucił całkowicie niebędącego dziś w modzie Wincentego Pola i czuje jeszcze sympatyę dla Benedykta Winnickiego — ten dozna rozkoszy wstępując z jen. Morawskim do *Dworu mego Dziadka*, lub odbywając z nim *Wizytę w sąsiedztwo*. Zarzucono tym dwom poetycznym powieściom, że postacie w nich tak żywo niestają przed nami, jak sprzęty domowe, że osnowa powieściowa zaczyna się pod koniec opisu, a przerywa się zbyt nagle. Jak u niektórych malarzy, akcesorya większą tu grają rolę niż osoby — ale są malowane tak, że mówią, że opowiadają stare dzieje i legendy domowe — poeta tchnął w nie duszę. Ta sień podobna do sieni w Soplicowie, i izba jadalna, a wśród niej piec olbrzymi „kaflanym Sobieskiego popiersiem „wieńczony“ i „stół dębowy“ co pięć się kloców do jego składało budowy — czy nie ma jakiejś analogii ze słynnem łożem Ulissa w Itace.

Lecz wszystkie te pomniki i warowne sprzęty
Gasił potwór przez cały pułap przeciągnięty
Odwiecznych może borów pierwsza rodzicielka
Niezmierzonego dębu jednórodna belka
Potężna córa puszczy, król piastowych lasów
Łom arki, co przepłynął cały potop czasów.

Ta belka w pułapie, to żywa kronika domu, okryta napisami, legendą uświęcona, straszna przesądami.

Podobny zakrój co *Dworzec mego Dziadka*, ma inny fragment epiczny *Wizyta w Sąsiedztwo*. Owa kolasa, dwaj odwieczni na koźle sąsiedzi i ta brama zawsze gościnnie otwarta, to obraz nieustępujący w niczem malowniczości opisów *Pana Tadeusza*.

Na rozdrożu między areopagiem klassyków a szkołą romantyczną, poeta-żołnierz naprzemian klasyczną wita odą powrót wojska z kampanji 1812 i 1814 r. to znów nastraja lutnię na ton ballady bardzo uprawianej w Wilnie.

Któż nie zna Morawskiego ballady *Brzoza Gryżyńska*, lub tei wdzięcznej legendy poświęconej rolnikom o *Śtym Izydorze* — a jest tu wiele innych, mniej znanych a pełnych wdzięku, jak *Radziwiłł sierota, wieża Kruszwicka, Trzy mogiły* i t. d.

Patryotyczne nadzieje, polityczne wypadki wita pieśnią za każdym razem — czy gdy tęskni do boju w czasie wojny greckiej — i Leonidasów szuka w Polsce, czy gdy opiewa sprowadzenie zwłok Napoleona, czy znów w roku 1830 śpiewa pieśń nadziei — a w roku 1848 już starcem pyta wobec nowej zawieruchy:

Zgubaż to, czy też odrodzin chwila
Pijeż świat zdrowie, czy też truciznę?
Czyż się z gorszego lepsze wysila
I czy to moją wskrzesi ojczyznę?
Czy ten lud ludów łzy nasze spłaci?
Czyli też w swojej szczęśliwy doli,
W braterstwie biednych zapomni braci
W wolności — o tych co są w niewoli!
Czyż jego nawet jęk nasz niezmoże
Powiedz nam Boże!

Obok tych patryotyczno-politycznych wróżb i uniesień, przypominających współczesną poezyę emigracyjną — jenerał Morawski nie traci tego humoru, który był właściwością klasyków warszawskich — i wraz z nimi dworuje sobie ze słynnego Jaxy Marcinkowskiego. Satyra i epigram nie przeszkadzają natchnieniom religijnym, mistycznym. Poezya religijna towarzyszyła u nas pieśni rycerskiej zacząwszy od Miaskowskiego i sielskiej od Franciska Karpińskiego. Żołnierz i rolnik modli się często do Boga poezyą, pisze Mszę świętą i roraty — a cały nastrój jego lutni jest głęboko religijny.

Przeglądając tom pierwszy spotykamy ody niezwykłej siły i pełne nowych myśli, jak n. p. do koleji żelaznej.

Leci — życie, czas potraja,
Grody, rzeki, morze spaja,
Zbliża się kres ku kresowi,
Łączą ludy, wiążą kraje
Biegun bratu biegunowi
Sąsiednią rękę podaje.
Rzekłbyś że Boga nakazem
Przewraca się postać świata;
Dziś się rozdwajał żelazem
I dziś żelazem się brata

Leć, leć własną gnany siłą,
Jaśniej w świetnem wieku dziele;
Każda z dróg twych wielką żyłą
W niezmierzonem świata ciele,
W każdej z żył tych, nurtem wrzącym,
Ogień się życia przelewa;
Na każdym wozie lecącym
Sztandar wolności powiewa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·40 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 27 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1916, średnio-ciężkich węgierskiah 1727, ciężkich bagonów 1636; razem 5279.

Galicyjskie płacono 31 do 34, 38, 42 złr.; średnio-ciężkie wegierskie 45 do 50, 52 złr.; ciężkie bagony 52 do 55, 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Peszt 25 marca. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·— — 10·05 na 81 kilogram. po 10·50 — 10·55; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·— — 7·30; — ję-

---

Rozchwiał się w sposób bardzo naturalny, jak to zobaczymy w liście następującym pani Nakwaskiej.

Warszawa 20 marca 1810.

Pani Sewerynowa chce gwałtem wszystkie swoje córki wydać za mąż. Nie wiem, czym ci pisała że brat pani Walickiej (Wichlińskiego) wrócił tu na trzy miesiące (służył on w wojsku). Owoż Emma tak się uczepiła tego chłopca, że się w niej szalenie rozkochał i jest w rozpaczy, że musi nie długo wyjechać (więc już jenerał Sokolnicki był zapomniany). Matka głosi przed swiatem, że to nie partya dla jej córki a córka się płaszczy (*fait des bassesses inonies*), ażeby kawalera przy sobie zatrzymać, do tego stopnia, że posyła podarunki dla dzieci Walickiej, którą ledwo zna. Koniec tego będzie, że jak kawaler odjedzie, to się córka i matka wnet pocieszą i będą się starały innego złowić, gdyż te panie zabawią tu aż do lata. Jest tu ciągle dosyć świata i pięknego świata. Księżna jenerałowa chodzi za kwestą dla ubogich, niedawno wpadła do mnie z orszakiem 14 osób, *excusez du peu*. Wszyscy byli strasznie zgłodniali, a ja nie będąc o ich przyjściu uprzedzona, nie mogłam ich uczęstować jak tylko bardzo mizernem śniadaniem, księżna wszakże i cały jej orszak rzucili się nań z takim apetytem jakgdyby za wielkie przysmaki uważali chleb, masło, śledzie; wszystko bowiem chwalili, wszystko pochłonęli. — Powiadają, że księżna takie figle płata wszędzie. Nie dziwię się, że lubi przyjemności stołu, bo innych już nie zna, ale pojąć nie mogę jak może, mając 70 lat wychodzić ostatnia z balu i z każdego nawet wieczoru, gdy salon już jest pusty, jak może przepędzać tak noce całe z założonemi rękami, bo nie gra nawet w karty; zajadać z największym apetytem wieczerze, nie omijając żadnej potrawy i być zawsze zdrową.

Dziś wyjeżdża księżna Jenerałowa do Puław, a cała elegancya odprowadza ją aż do Wilanowa, gdzie czeka na wszystkich śniadanie, przyrządzone na 80 osób.

Bardzo rada jestem, że nie należę do liczby zaproszonych, bo mróz dziś wielki, istny powrót zimy.“

Następuje piękna pora, ustają zabawy, świat wielki w znacznej części się rozjeżdża — kilka tylko możniejszych rodzin przedłuża swój pobyt w stolicy, z powodu zapowiedzianego w ciągu wiosny przyjazdu króla; między niemi Pani Sewerynowa Potocka, której się udało na koniec znaleźć męża, Franciszka Łubieńskiego, dla najstarszej córki swojej Pauliny, a o Emmie sprawdziła się przepowiednia naszej listopisarki. Piękny Wichliński odleciał — spotkamy go później w wirze światowym, zawracającego głowy pięknym paniom krakowskim. Na jego miejscu zjawił się na pociechę panny Emmy inny kawaler, młody, bardzo przystojny, okryty sławą w ostatniej wojnie, ale z rodu mały szlachcic — podpułkownik Strzyżewski.

Musimy zaznaczyć także zgaśnięcie w tymże czasie (22 maja 1810 r.) starej gwiazdy na widnokręgu warszawskim, która za Stanisława Augusta pierwszym blaskiem jaśniała, to jest pani Izabeli z Szydłowskich jenerałowej Grabowskiej. W papierach jej znaleziono, powiada Niemcewicz w swoich Pamiętnikach, kontrakt ślubny między nią a królem, o istnieniu którego zresztą wszyscy dawni poufnicy królewscy dobrze wiedzieli, gdyż X. biskup Albertrandy dawał w ich przytomności ślub tej parze.

W końcu kwietnia król wyjechał z Drezna na objazd księstwa, a mianowicie nowo przyłączonych prowincyj; po drodze zatrzymywał się w Poznaniu, Kaliszu, Częstochowie, gdzie się modlił przed ołtarzem cudownej Matki Boskiej. W Krakowie zabawił kilka dni w pałacu pod Baranami. Jak poprzednicy jego, królowie polscy, ukorzył się przed św. Stanisławem na Skałce w samąż uroczystość tego patrona narodu; odwiedził starą Wszechnicę Jagiellońską i zapisał imię swoje pod imionami poprzedników w księdze na to przeznaczonej; uczony Sołtykowicz wystawił mu smutny stan opuszczonej zupełnie przez rząd austryacki Akademii i otrzymał przyrzeczenie od Fryderyka Augusta, że losem jej się zajmie. Zwiedził jeszcze król kopalnie wielickie, następnie zajechał na jeden dzień do Puław. Pobyt jego i sztywną etykietę, jaką zachowywał w gościnnym domu Czartoryskich, opisaliśmy w poprzednim tomie, podług świadka naocznego Koźmiana; 17 maja stanął król w Warszawie, gdzie aż do 21 czerwca zabawił, zajmując się gorliwie sprawami krajowemi, a głównie sprawami nowo przyłączonych do księstwa prowincyj.

W grudniu wielki świat Księstwa, można nawet powiedzieć wielki świat całej Polski, znowu zgromadzony w Warszawie, i nasza listopisarka rozpoczyna na nowo swoje krótkie sprawozdania z towarzyskiego ruchu w listach do siostry:

Warszawa 14 grudnia.

... Warszawa przepełniona; nasze mieszkanie (udzielone przez rząd w domu pobazyliańskim na Podwalu) jest tak ładne, że nam go wszyscy zazdroszczą, a w niem codzień istna powódź wizyt, zwłaszcza kiedy jestem w domu wieczór, wtenczas goście przybywają bez końca. Pomimo tego, ani ja, ani nikt się tu nie bawi. Prawdopodobnie później towarzystwo się ożywi. Książę Józef daje już dwa razy na tydzień wielkie obiady, i ma wszystkich (?) zapraszać po kolei. Pan Zamoyski (ordynat) ma dawać herbaty kilka razy na tydzień. U Stanisławowstwa Potockich mają być wielkie *assemble*. Użałuj się nademną, moja droga, bo i ja mam dać bal. Możesz miarkować, jakich trudów i kłopotów mnie to nabawia. Najbardziej się boję, żeby złe języki nie drwinkowały z mojego balu. Odbędę tę pańszczyznę 23go t. m. Jest tu pani Janowa Tarnawska, ale nie starała się zaznajomić ze mną. Żałuję tego, bo gawędziłabym z nią o tobie. Są tu także z przyjaciółek twoich pani Karwicka, którą często widuję i od której przesyłam ci mnóstwo grzecznych słówek; pani Mierowa, przyjaciółka Horoszki (baronowej Horochowej), którą spodziewa się zwabić do Warszawy; pani Janowa Wielopolska z matką (panią Potulicką) i t. d. Nadmienić ci muszę także o świetnej parze, która zajaśniała na naszym widnokregu: arcybogaty Dominik Radziwiłł ze swoją młodą żoną, piękną jak anioł, bawią tu w przejeździe do Włoch, ale wrócą niezadługo do Warszawy, bo on jest pułkownikiem wystawionego swoim kosztem pułku i jedzie za granicę lecz tylko za urlopem [2]).

Mówią tu jako o rzeczy pewnej, że w tych dniach odbędzie się ślub Emmy. Czekają tylko na pozwolenie ojca. Matka podobno wcale nierada takowemu małżeństwu, ale panna chce gwałtem męża. Powiada, że nie przeżyje wstydu, gdyby siostra jej wyszła przed nią za mąż, że zresztą doktorzy uznali, iż jej potrzeba męża dla zdrowia. Tak więc Strzyżewskiego uważa tylko za przepisane dla siebie lekarstwo. Dobrze mu tak, zasłużył na to, i mojem zdaniem szkoda nawet pięknej Emmy [3]) dla człowieka, który tak szkaradnie wychodził z innemi pięknemi ..... Pisk na biedę i złe czasy nie ustaje. Mówią też i o wojnie, ale jako o pogłosce, do której nikt wielkiej wiary nie przywiązuje.

---

[2]) Ks. Dominikowa Radziwiłłowa, która rzeczywiście uchodziła za ideał piękności, sponiewierała się później do tego stopnia, że w żadnym domu przyjąć jej już nie chciano, a drugi mąż jej, znany jenerał rosyjski, Czerniszew, odepchnął ją i wyrobił sobie u cesarza Aleksandra, że jej zakazano nosić jego imię. Zostawiła córkę, która wyszła za księcia Wittgensteina.

[3]) Ukarała go srodzej jeszcze piękna Emma. Wstydziła się jego nazwiska, jak to już nadmieniliśmy w pierwszym tomie, a w dodatku zmieniła się w straszydło.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

JULIUSZ FALKOWSKI.

czmień na 62 — 63 kilog. 7·30 — 09·30; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·20 — 6·60; — kukurudza na 74 kilo. po 6·15 — 6·30; — proso po 6·— — 6·40; rzepak po —·— — —·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 30·75 — 31·— złr.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu śmierci rabina i posła do Rady państwa Schreibera sklepy żydowskie na Kazimierzu a także w Rynku były zamknięte. Wczoraj o 4 godzinie odbył się pogrzeb rabina przy licznym udziale ludności żydowskiej.

Delegaci okręgowych Towarzystw rolniczych zachodniej części kraju zbierają się dziś na poufną naradę; jutro zaś odbędzie się ogólne zgromadzenie Towarzystwa Rolniczego krakowskiego, oraz wybór prezesa i komitetu centralnego.

W Stanisławowie będzie zapewne wybrany Biliński, we Lwowie wybór ważyć się będzie między pp. Romanowiczem a Zacharjewiczem."

N. fr. Presse otrzymała następujący telegram: Lwów 27 marca. „Jak tu mówią, namiestnik hr. Potocki prosił z największym naciskiem o dymisyę, która też miała być przyjętą. Jako domniemanych jego następców wymieniają Zyblikiewicza i Dunajewskiego."

W skutku zapewne tego telegramu, odebraliśmy w nocy zapytania z Wiednia o powodach dymisyi namiestnika. Nie znamy ich, gdyż do tej godziny zgoła nic nie wiemy o podaniu się hr. Alfreda Potockiego do dymisyi, a do ostatniej chwili nie damy wiary, aby jej zażądał właśnie teraz, to jest przed wyborami. Wogóle poczytalibyśmy w tych czasach usunięcie się jego z namiestnictwa, za fakt nader dla kraju niepomyślny i dlatego znając patryotyzm i wysokie poczucie obowiązku pana Alfreda Potockiego, mniemamy, iż dopóki będzie mógł, oszczędzi krajowi przesilenia w kwestyi namiestnikowskiej, aczkolwiek wiemy, że są ważne osobiste powody, a zwłaszcza świeża, bolesna strata, która skłonićby go do tego mogła. Wiadomości, które odbieramy ze Lwowa, nie potwierdzają bynajmniej pogłoski o dymisyi.

Piszą do nas ze Lwowa:

„Wiecie już jak na razie zażegnanem zostało przesilenie w *Gazecie Lwowskiej*. Redaktorem został p. Krechowiecki, jednym z głównych współpracowników p. Zygmunt Sarnecki. *Gazetę Lwowską* p. Władysław Łoziński postawił na tak wyjątkowem i wysokiem stanowisku, iż uczynił z niej nietylko rządową ale i krajową instytucyą. Nic zatem dziwnego, że przyszłe jej losy żywo obchodzą wszystkie poważne i wytrawne w kraju umysły zwłaszcza wobec znanego stanu tak zwanego niezawisłego dziennikarstwa oraz prawdziwych orgij bezrozumu, które część jego wyprawiać poczyna. *Gazeta Lwowska* jako organ rządowy nie mogła podejmować dodatniego działania, ale dzięki znakomitej redakcyi niosła tę wielką korzyść, że przeszkadzała złemu, zastępując dla wielu czytelników, przewrotne i politycznie niedorzeczne dzienniki. P. Łoziński rozwiązał zwycięsko jedno z najtrudniejszych zawsze i wszędzie zadań, bo uczynił dziennik urzędowy zajmującym nawet do pewnego stopnia popularnym a co najważniejsza czytanym. Wszystko to było następstwem jego pracy i osobistości wyłącznie. Ustąpienie jego zatem z tego stanowiska zaliczonem być musi do coraz bardziej mnożących się niepomyślnych w naszym kraju faktów.

Zupełna nieczynność tak wytrawnego i niepospolitego publicysty, tak wybornego znawcy stosunków krajowych i człowieka obdarzonego prawdziwym talentem, byłaby drugą nie małą dla kraju stratą.— Miejmy nadzieję, że tak nie będzie.— Co się zaś tyczy przyszłości *Gazety Lwowskiej*, nic dziwnego, że budzi ona w poważnych umysłach obawy wobec usunięcia się jej prawdziwego twórcy, bo tego, który w nią wlał istotne a szlachetne życie. Niestety nie można sobie robić zbyt wielkich złudzeń, ażeby *Gazeta* utrzymała się na dzisiejszem stanowisku.

P. Krechowiecki jest bardzo zdolny i wykształcony, włada doskonale kilkoma językami, sumienny, z gruntownem wykształceniem, znany jako znakomity referent, ale nie złożył jeszcze dowodów, jakim będzie publicystą a, tym, jak poetą, albo *sotiseurem* trzeba się urodzić.

P. Sarnecki daje pod tym względem już niejakie gwarancye, bo znany jest jako bardzo szczęśliwy założyciel *Echa* warszawskiego. — *Sprawy krajowe* mają pozostać w tych samych, co dotąd rękach, a zatem redagowane będą znakomicie. Ale wątpić trzeba, aby nowa redakcya, zwłaszcza w początkach, miała ten dobry instynkt polityczny, tę miarę, jaką się odznaczał Wł. Łoziński, a to są zalety nieodzowne w urzędowym dzienniku. Zdaje się jednak, że nie było innego wyjścia. Jak mnie zapewniają, Łoziński pod żadnym warunkiem nie chciał dalej zostać — dla jakich powodów, w to nie wchodzę — niema zaś nikogo, o kimby naprzód można mieć pewność, że go tak potrafi zastąpić, że ustąpienie jego nie odbije się na *Gazecie* w ujemny sposób.

Odbieramy z bardzo poważnej strony następujące ze Lwowa słowa:

Najnowsza prusofilska manifestacya p. Schönerera, której ostatni akt odegra się przed kratkami sądowemi, była ciosem dotkliwym dla liberalno-niemieckiego stronnictwa, skompromitowała je tak w oczach sfer decydujących, jak w oczach patryotycznej ludności Austryi. Najprzód dla tego, że się okazało, iż w łonie tego stronnictwa, które przywłaszczało sobie dotąd wyłączny monopol prawdziwego, niesfałszowanego patryotyzmu austryackiego, nurtują dążności niebezpieczne dla całości państwa, niepatryotyczne, graniczące ze zdradą stanu, a bynajmniej nieodosobnione i niesporadyczne, skoro p. Schönerer wobec parlamentu z emfazą powołał się na stojące po za nim „stronnictwo" i nazwał siebie „przewódcą"... Wypadek ten przez to także stał się fatalnym dla stronnictwa liberalnego, że postawił lewicę parlamentu w fałszywem położeniu, gdy szło o głosowanie nad wydaniem sądowi „przewódcy wielkiego niemieckiego stronnictwa," że zmusił ją wyjść z zachowywanej dotąd, wygodnej rezerwy, i zaznaczyć swe stanowisko w sprawie tak dla niej drażliwej, a gdy wreszcie zdecydowała się głosować p r z e c i w, i głosowanie to umotywowała sofistyczną, dwuznaczną argumentacyą, musiała tem u sfer decydujących ściągnąć na siebie podejrzenie, jeśli nie sympatyi, to dziwnej pobłażliwości dla poglądów p. Schönerera. Nie dziw więc, że wiedeńska prasa liberalna wszelkich używa sposobów, aby zatrzeć to wrażenie, odwrócić uwagę opinii sfer rządowych od tego fatalnego przedmiotu, a jeśli się uda, zwyczajną sobie taktyką, otrzymany pocisk przerzucić w obóz nieprzyjacielski.

W usiłowaniach tych przewodniczy innym dziennikom niewybredniejsza jeszcze od nich w środkach *N. fr. Presse*, która od pewnego czasu specyalnie Polaków zaszczyca swą nienawiścią, denuncyując ich ustawicznie i w rozmaity sposób, raz jako żywioł niebezpieczny dla stosunków zagranicznych Austryi, wrogi austro-niemieckiemu przymierzu, zdolny sprowadzić na głowę państwa zawikłania zewnętrzne, to znów jako ciemiężycieli nieszczęśliwych spotwarzonych Rusinów, to pomawiając ich o chęć zajęcia w ustroju państwowym jakiegoś stanowiska wyjątkowego, nakształt tego, jakie Kroacya zajmuje wobec Węgier, a wreszcie świeżo oskarżając Polaków galicyjskich o dążności separatystyczne, rewolucyjne, o zamiar oderwania się od Austryi.

Pochop i sposobność do ostatniego oskarżenia dały dziennikowi temu zgromadzenia wyborcze, które odbyły się tu w tych dniach z okazyi wyboru jednego posła do Rady państwa, i mowy wygłaszane na nich przez kandydatów, a w szczególności mowy pp. Romanowicza i prof. Bilińskiego. Z tych mów wysnuła *N fr. Presse* wniosek, że Polacy galicyjscy dążą do odbudowania niezawisłego Królestwa Polskiego, oczywiście kosztem Austryi, że ku temu ideałowi zmierzają ich pragnienia, ich plany, ich czynności, że więc lojalność ich udana, przywiązanie do państwa i korony kłamliwe, a cele ich niezgodne z dobrem Austryi, niebezpieczne jej całości.

Gdyby szło tylko o p. Romanowicza, gdyby nawet p. Romanowicz w samej rzeczy wypowiedział był to, co mu wkłada w usta *N. fr. Presse*, możnaby to spokojnie pominąć milczeniem bez obawy o następstwa, p. Romanowicz bowiem nie należy jeszcze do osób, których słowo może mieć znaczenie, może znaleść echo tam, gdzie nas sądzą, a gdzie interesem naszym jest, aby nas sądzono słusznie i sprawiedliwie, i gdzie dobrze wiedzą, że jak wszędzie, tak niemniej na lwowskim bruku znachodzą się tacy, co mniej robią niż mówią, i tacy, co więcej mówią niż myślą.

Inaczej ma sie rzecz z Dr. Bilińskim, profesorem Wszechnicy tutejszej. Już samo stanowisko społeczne i prace naukowe stawiają go w rzędzie osób zasługujących na to, aby je traktować na seryo. O ile dotąd prof. Biliński miał sposobność zamanifestować swe polityczne opinie, okazywał się umiarkowanym, trzeźwym, konserwatywnym w swych poglądach. Jeśliby więc w swej mowie kandydackiej rzeczywiście był wyraził te zapatrywania i poglądy, o jakie pomawia go zamieszczona w jednym z ostatnich numerów *Nowej Pressy* korespondencya lwowska, to, co do nas, pomyślelibyśmy ze smutkiem, żeśmy się zawiedli na człowieku. Ale cóżby pomyślano tam, gdzie badają tętno kraju? Jaki sąd wydanoby o kraju, gdzie ludzie poważni na wyższych stanowiskach, publicznie z mownicy głoszą w taki sposób tego rodzaju opinie? Powiedzianoby, że to kraj w nieuleczalnej gorączce, naród, który niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał, z którym więc liczyć się, ani na który liczyć niepodobna.

Jakkolwiek więc potwarze miotane z taką złą wiarą, z taką perfidyą, nie zasługują chyba jak na to, aby je pominąć milczeniem pogardy, to w tym wypadku milczeć nie wolno! Najlepszą odpowiedzią byłoby dosłowne ogłoszenie mowy prof. Bilińskiego: nie wiadomo nam jednak, czy została stenograficznie spisaną. Nie wiemy także, czy prof. Biliński uzna za stosowne wdawać się w niemiłą bezwątpienia polemikę z organem zjednoczonej lewicy, i zechce protestować przeciw insynuowanym mu w rzeczonej korespondencyi *Nowej Pressy* zdaniom i poglądom, chociaż mniemamy, że w tym razie uczynić to powinien. Dziwne jednak wrażenie sprawia ta korespondencya i zawarte w niej streszczenie mowy prof. Bilińskiego na tych, którzy osobiście słyszeli to przemówienie i byli obecni na zgromadzeniu — wrażenie zdumienia i oburzenia.

Niepodobna wyobrazić sobie coś bardziej, tak co do formy, jak co do treści, przekształconego, przekręconego, sfałszowanego... Niewiadomo czemu się bardziej dziwować, złej wierze, perfidyi, niezrozumieniu, lekkomyślności czy bezczelności korespondenta? Aby to krótko wyrazić, dość powiedzieć, że poglądy wyrażone w mowie prof. Bilińskiego były w r ę c z p r z e c i w n e tym, jakie korespondent kładzie mu w usta. Trzebaby chyba prostować, a właściwie zaprzeczać każdemu słowu, każdemu ustępowi... Jedno więc tylko wspomnę, że prof. Biliński nie podnosił bynajmniej myśli, nie stawiał programu odbudowania niezawisłego królestwa polskiego, tem mniej kosztem Austryi, lecz przeciwnie, oświadczył wyraźnie i stanowczo, że podniesienie tej kwestyi, tem bardziej w Radzie państwa, byłoby wielką lekkomyślnością polityczną, krokiem mogącym pozbawić kraj dobrodziejstw i zaufania, jakiego doznaje dziś ze strony Korony i obecnego rządu. Dodał wprawdzie, lecz w formie czysto ogólnej i hipotetycznej, że gdyby podobało się kiedyś Opatrzności wrócić Polakom utraconą niezawisłość polityczną, mogłoby to, jego zdaniem, stać się tylko przez Austryę i z jej pomocą. Wreszcie zapewnił wyraźnie o zupełnej zgodności swoich zapatrywań z programem politycznym Koła polskiego w Wiedniu, programem znanym i tylekroć, w różnych chwilach i okolicznościach, głośno wypowiadanym, całem postępowaniem, każdym krokiem dokumentowanym i stwierdzanym. A program ten, jak wiadomo, streszcza się w słowach: P r z y T o b i e s t o i m y i s t a ć c h c e m y! Innego programu politycznego nie posiada Koło polskie, ten program wyznaje dziś ogromna większość kraju, złożona z obywateli, rodem, majątkiem, inteligencyą, znaczeniem, wpływem, górujących w kraju, nadających mu piętno i charakter polityczny.

Tyle oto prawdy zawiera się w okrzyczanej korespondencyi *Nowej Pressy* i w jej najświeższem oskarżeniu przeciw Polakom galicyjskim. Do metody, której używa ten szlachetny organ w swych potwarzach na nas miotanych, dałyby się z małą zmianą zastósować słowa Göthego: *wo Thatsachen fehlen, da stellt ein Wort zur rechten Zeit sich ein* Nie mogąc w p o s t ę p o w a n i u Polaków w Galicyi w ciągu ostatnich lat 20 wynaleść jednego dowodu, cienia nawet jakiejś nielojalności wobec Korony i państwa, czepia się słów, wyrwanych dowolnie z toku czyjejś mowy, przekręconych tendencyjnie i złośliwie wykrzywionych i na takiej podstawie buduje swe denuncyacye. Miejmy jednak nadzieję, że wiarogodność ichzostanie osądzoną tak, jak dziennik ten na to zasługuje; że tam, gdzie należy, zrozumieją dobrze ich znaczenie i ich... pobudki. Gdyby prawdą było, co się podobało niedawno wypowiedzieć organowi kanclerza niemieckiego, że Austryą w danym razie mogłaby się obejść bez Galicyi, to natomiast Galicya, a raczej Polacy galicyjscy nie mogliby obejść się bez Austryi! Kto tego nie rozumie, lub rozumieć nie chce, tego przekonywać szkoda czasu i trudu.

Dodać do tego musimy następujące słowa, które w tej chwili z Wiednia odbieramy:

„Fatalne wrażenie zrobiły tu w decydujących kołach pojedyncze ustępy z mów kandydatów o mandat miasta Lwowa, podane przez *Neue Fr. Presse* i inne tutejsze organa opozycyjne."

My dodać tylko dziś możemy — Niech żyje deklamacya, a niech cierpi kraj!!

Jak nam tu donoszą z Wiednia, Namiestnik bardzo głęboko i boleśnie odczuł stratę synowej, którą był z całego serca pokochał. Bawi jeszcze w stolicy państwa, dopiero koło niedzieli uda się do Łańcuta na kilka dni, a potem powróci do Lwowa.

Kuryer Warszawski otrzymał następny telegram ze Lwowa: „Prokuratorya skonfiskowała 15,000 egzemplarzy klątwy rabinów starowierczych, rzuconej na posła Dra Filipa Zuckra i postanowiła wytoczyć proces autorom manifestu 320 starowierczych rabinów, wyklinającego posła z Brodów Dra Filipa Zuckra i posła Teofila Merunowicza za wystąpienie ich w Sejmie galicyjskim przeciw „chajderom" i nieograniczonej władzy rabinów." Wiadomość tę o dochodzeniu, rozpoczętem przez prokuratoryą przeciw manifestowi 320 rabinów galicyjskich, otrzymała także *Pol Cor.*, a *N. fr. Presse* wyprowadza ztąd wniosek, że nagła śmierć Schreibera, inicyatora tego ruchu starowierców, była skutkiem wzruszenia z powodu rozpoczętych kroków prokuratoryi. Rozróżnić tu wypada list Schreibera do wyborców w Stanisławowie i Tyśmienicy, który dziś podajemy, od manifestu 320 rabinów, którego osnowy dotąd nie znamy. Zachodzi tu ważne zasadnicze pytanie, czy manifest ten rzuca klątwę na żydów reformowanych i potępia kierunek reprezentowany w Sejmie przez Dra Zuckra — czy też akt ten fanatyzmu sięga i do chrześcian, a mianowicie posła Merunowicza za jego wnioski w kwestyi żydowskiej na Sejmie. W pierwszym bowiem razie manifest byłby sporem wewnętrznym między dwoma bóżnicami— inną miałby atoli doniosłość gdyby sięgał poza społeczność starozakonną. O dochodzeniu prokuratoryi nie otrzymaliśmy bezpośrednio ze Lwowa żadnego doniesienia.

Dziennik Poznański pisze:

W dniu dzisiejszym rano umarł śp. Juliusz Pilaski. Zmarły ukończywszy uniwersytet, po złożeniu odpowiednich egzaminów wstąpił do służby sądowej i pełnił dłuższy czas obowiązki sędziego; następnie wyszedłszy z służby rządowej, wybranym został na posła i obowiązki te, należąc do Koła polskiego, sprawował aż do teraźniejszej kadencyi, począwszy od ery konstytucyjnej w Prusach. Z jaką zaś gorliwością pełnił te obowiązki, świadczy wymownie adres, jaki mu wyborcy śremscy niedawno przesłali, a który zamieściliśmy w piśmie naszem. To też ogólny otaczał szacunek tego obywatela Polaka, a wieść o śmierci jego wywoła serdeczny żal w całem naszem społeczeństwie, żal którego zaledwie słabym jesteśmy wyrazem. Cześć pamięci zacnego obywatela Polaka!

PP. Ludwik Górski i Aleksander Kłobukowski, którzy w sprawach Towarzystwa kredytowego ziemskiego jeździli do Petersburga, powrócili do Warszawy przed świętami. Misya ich doty czyła pewnych zmian w statucie Towarzystwa — a skutku czekać jeszcze trzeba.

Cesarz Wilhelm wskutek zaziębienia zasłabł na katar żołądkowy i zapuchnięcie gardła. Lekarze uważają słabość za przemijającą, ale zalecają wielką ostrożność. Rodzina jest atoli mocno zaniepokojoną, a następca tronu czuwa przy łożu ojca dzień i noc. Nowomianowany minister marynarki jen. Caprivi, który świeżo przybył do Berlina z Metzu, nie otrzymał audyencyi z powodu słabości Cesarza.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 28 marca. *Wiener Ztg* donosi, że radca dworu w ministerstwie skarbu Habdank Hankiewicz otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Berlin 28 marca, Z powodu doniesienia *Germanii* pisze *Nordd. Allg. Ztg*, że rząd pruski nie zażądał nigdy od Włoch wydania kardynała Ledóchowskiego. Co się zaś tyczy doniesienia *Kuryera Poznańskiego*, że Prusy zażądały w roku 1876 od rządu austryackiego, aby zabronił Ledóchowskiemu pobytu w Austryi, pisze *Nordd. Allg. Ztg* jak następuje: Choćby Prusy zażądały były czegoś podobnego, żądania te byłyby usprawiedliwionemi ze względu na to, że Ledóchowski wybrał sobie Kraków na miejsce pobytu. Prusy jednak nie żądały nigdy, a rząd austryacki z własnéj inicyatywy zabronił Ledóchowskiemu pobytu w Austryi. Każdy zrozumie, co Austryę do tego skłoniło, jeżeli przeczyta tylko o wjeździe tryumfalnym Ledóchowskiego do Krakowa.

Berlin 28 marca. *Germania* donosi z Rzymu: W odpowiedzi na notę Jacobiniego oświadcza rząd pruski gotowość do przystąpienia do rokowań względem obu punktów noty Jacobiniego, i do udzielenia koncesyj; odpowiedź na notę domaga się jednak pewnych wyjaśnień.

Rzym 28 marca. *Osservatore Romano* przedrukował w odpowiedzi na wycieczki *Nordd. Allg. Ztg* w sprawie Ledóchowskiego, cały artykuł *Germanii*.

Petersburg 28 marca. Okoliczność, że były minister dworu hr. A d l e r b e r g został zaproszonym na ucztę z okazyi urodzin cesarza Niemieckiego, i że był także na obiedzie dyplomatycznym u ambasadora niemieckiego, wywarła tu powszechne wrażenie. Koła dworskie utrzymują z całą pewnością, że Adlerberg zostanie wkrótce zamianowany wicekanclerzem. Cesarz Niemiecki wywierać ma pod tym względem znaczny wpływ.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 marca. *Wiener Abendpost* została upoważnioną do oświadczenia, że pogłoski o dymisyi Namiestnika Galicyi hr. P o t o c k i e g o są zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 28 marca. *Wiener Ztg* ogłasza dokument koncesyi na budowę kolei Dolina-Wygoda, ustawę o poborze podatków w kwietniu i ustawę o kompetencyi władz w przypadkach przekroczenia ustawy o domokrążstwie.

Paryż 27 marca. Stosownie do ustawy o organizacyi sądów w Tunisie podpisał Grévy dzisiaj dekrety, w których zamianował urzędników sądowych w Tunisie.

Ateny 28 marca. Dziennik urzędowy donosi, że książę bułgarski wyjeżdża dnia 12 kwietnia do Aten.

Konstantynopol 28 marca. Zapewniają, że marszałek Namyk basza i poseł turecki w Bukareszcie przeznaczeni zostaną na reprezentantów sułtana podczas koronacyi cara.

Kursa. — W i e d e ń 28-go marca 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·30. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·85. Renta srebrna 78·60. — Renta złota 98·85. — 6% Renta złota węgierska 120·40. — 4% Renta złota węgierska 89·15. — Losy z r. 1860 131·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 831.—. — Akcye kredyt. 317·60. — Londyn 119·55. — Napoleony 9·48—. — Lombardy 144·50. Losy 1864 roku 167·75. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 159·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—. — Losy prem. węgiersk. 116·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·50. — Akcye kolei Siedmiogro. 153·50. Marki 58·46. — Ruble 118·50. — Dukaty 5·66. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28-go marca. — Banknoty austryackie 171·05. — Krótki Wiedeń 170·75. — Krótka Warszawa 202·70. — Banknoty rosyj. 202·95.— 5% Listy zast. Polskie 63·25. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 132·—. — Akcye austr. kredytowe 559·—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 4·49 rano 4·33 wiecz. 10·30 wnocy
Kraków przyjazd: 2·38 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·14 po poł.
Kraków przyjazd 8·26 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8·6 wiecz.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8·30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8·30 w. 11·5 p. p. 9·45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9·45 rano osob. 5·45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: *osob. pośpiesz. mięszany osobowy*
Kraków odjazd 5·40 ran. 6·55 ran. 9·30 ran. 5·30 w. 3 pop.
Wiedeń przyj.: 7·13 wie. 4·19 p. po. 4·5 ran. i 12·5 p. 5·10.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy.
" " 6·55 " pośpieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin " " 10 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 25	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 45	9 55
Imperyał ważny	9 70	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	90 50
4% " " " " " II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	98 60
6% listy " bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rub.	88 25 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	307 —	309 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	170 —	172 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	300 —	305 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

Wiedeń 27 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅔% Renta papierowa	78 25	78 40
4⅕% " srebrna	78 55	78 70
4½ " złota	98 65	98 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	120 —
4% " " 1860 " 500 "	131 40	131 70
4% " " 1860 " 100 "	137 25	138 —
" " 1864 " 100 "	168 —	168 50
" " 1864 " 50 "	168 —	168 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie " "	97 75	98 25
Galicyjskie " "	98 —	98 50
Morawskie " "	104 50	105 50
Niższo-austryackie " "	105 —	106 50
Wyższo-austryackie " "	104 50	105 50
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7½ "	98 50	99 —
Węgierskie " "	98 80	99 30
Węgier. z klauz. 1867 " "	97 70	98 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	136 —	136 50
6% Renta węgierska złota	120 30	120 50
4½% " " " (za Ostbahn).	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	117 —	117 30
Boden-Credit węgierskie . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	222 50	223 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	313 75	314 —
" " węgierskie . 200 "	314 —	314 50
Depositen-Bank . 200 "	212 50	213 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	855 —	862 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	831 —	832 —
Unionbank . 100 "	118 60	119 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	148 —	148 50
Wied. Bankverein . 100 "	112 —	112 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	—
Alföld-Fiume . 200 " 5%	170 50	171 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	605 —	607 —
Elżbiety . 210 " "	216 50	217 —
Linz-Budweis . 200 " "	195 —	195 50
Salzburg-Tyrol . 200 " "	185 —	185 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2794	2798
Franciszka Józefa . 200 " "	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	307 50	308 —
Koszycko-Oderberg . 200 " "	146 75	147 25
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 " "	170 —	171 —
Nordwest austr. . 200 " "	206 25	206 75
" " Lit. B. 200 " "	228 —	228 50
Rudolfa . 200 " "	165 —	165 50
Siedmiogrodzka I . 200 " "	163 50	164 —
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 " "	341 25	341 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	143 75	144 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	248 25	248 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	161 —	162 —
" Nord-Ost . 200 " "	159 25	159 75
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	166 —	166 50
Listy zastawne		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	117 25	118 25
5% " " " papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	101 50	102 —
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% " " " " nowe 37 lat	98 —	99 —
6% " Bank Hipot. lwow.	102 —	102 40
6% " " Włość. "	101 50	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 85
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴/₂₀ " Boden Kredit-Institut	102 —	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 60	93 85
Alföld-Fiume . 200 " "	96 30	96 70
" " Em. 1874 200 " "	93 50	94 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	107 —	107 75
Elżbiety . 100 " 4½%	101 —	101 50
" Em. 1862 . 300 " " "	100 75	101 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	103 75	104 25
" Em. 1870 . 200 " "	103 25	104 —
" " 1872 . 200 " "	103 75	104 25
" Salzb.-Tyr. 1870 200 " "	103 75	104 25
Eperies. Rarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 —
" " wal. austr. "	100 50	101 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 —
" poż. 14 milion. 1882 "	103 75	104 25
" poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	102 75	103 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	101 75	102 —
" " Em. 1873 . 200 " "	101 50	102 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	98 60	98 80
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 " "	95 80	96 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	94 —	94 50
" II " 1867 300 " 4%	98 20	98 60
" III " 1868 300 " "	94 20	94 40
" IV " 1872 300 " "	94 25	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	101 70	102 —
" " Lit. B. . 200 " "	102 60	103 —
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . 300 " "	99 50	99 90
" Em. 1869 . 300 " "	99 25	99 75
" Em. 1872 . 300 " "	99 25	99 75
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	120 50	121 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 " "	92 25	92 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 —	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	138 —	— —
" " . 200 złr. 5%	119 —	119 50
Theissb.-Gesell. " "	99 75	100 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	92 60	92 90
" " II Em. 200 " "	91 —	91 50
" Nordost . 300 " "	91 30	91 60
" " złotem . 200 " "	114 75	— —
" Westbahn . 200 " "	94 75	95 25
" " Em. 1874 200 " "	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	124 80	125 20
" Węgierskie . " 100	116 —	116 50
3% " Tureckie . fr. 400	26 50	27 —
Kredytowe . złr. 100	170 50	171 —
Clary . złr. 42	38 25	38 75
4% Donau-Dampfsch. " 105	108 —	109 —
Insbrucku . " 20	21 50	22 —
Keglewicha . " 10½	19 50	20 50
Krakowskie . " 10	— —	19 25
Ofner (miasta Budy) . " 40	39 —	40 —
Palty . " 42	36 50	37 —
Rudolfa . " 10½	21 —	21 50
Salma . " 42	51 —	53 —
Salzburgskie . " 20	22 50	23 —
St. Genois . " 42	45 —	45 50
Stanisławowskie . " 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . " 105	127 —	137 50
4% " . " 50	— —	— —
Waldsteina . " 21	28 25	29 —
Windischgrätza . " 21	37 25	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielskie	11 92	11 97
Liry tureckie złote	10 75	18 77
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	50 55
Rubel papierowy za 100	118 75	119 —

Lwów 27 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	307 50	310 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
4% " " " " "	89 20	90 60
5% " " " " 37-letnie	97 80	98 80
6% " " Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% " " " włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 80	98 80
6% " pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 27 marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	100	15	—	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	80
kupon	—	—	128	

Do dzisiejszego Nru. dołącza się prospekt na nowy dziennik wychodzący we Lwowie p. t. **Kuryer Lwowski.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*